

<https://doi.org/10.18778/1505-9057.02.06>

*Aldona Walczak-Matuszyńska*

**„KLAROWNOŚĆ PRZESEŁ”  
MIŁOSZ GNOSTYKIEM? MIŁOSZ MANICHEJCZYKIEM?**

I

Można zaryzykować stwierdzenie, że cała twórczość Czesława Miłosza to studium nad przesileniem kultury europejskiej<sup>1</sup>. Ksiądz Józef Sadzik we *Wstępie do Ziemi Ulro* pisze:

W moim przekonaniu „zmysłem architektonicznym *Ziemi Ulro*, jej konstrukcją centralną, skąd widać „klarowność przesęł”, jest pytanie: co stało się z kulturą europejską w jej „romantycznym przesileniu”, kiedy to rozchodziły się drogi wspólnego dziedzictwa – żywej prawdy ludzkiej i zimnych, obiektywnych praw nauk ścisłych<sup>2</sup>.

Wydaje mi się, że ów „zmysł architektoniczny” da się z łatwością odnaleźć również w innych utworach poety, a praca niniejsza będzie starała się otrzeć o ową „klarowność przesęł” twórczości laureata nagrody Nobla.

Warto zastanowić się zatem, co to właściwie znaczy: „przesilenie kultury europejskiej” czy też „romantyczne przesilenie”. Miłosz wielokrotnie wyjaśnia te pojęcia. W *Zniewolonym umyśle* zaznacza, że chodzi o proces zastępowania religii filozofią – filozofią, która jest zrozumiała tylko dla wąskiego kręgu specjalistów. Pozostali ludzie nie mogąc braku religii zastąpić filozofią odczuwają pustkę<sup>3</sup>, swego rodzaju nieodwołalne oderwanie od korzeni<sup>4</sup>. Dając świadectwo poezji w *Sześciu wykładach o dotkliwościach naszego*

<sup>1</sup> *Studia nad przesileniem kultury europejskiej* – to tytuł pracy S. Brzozowskiego. Nie bez powodu poeta zajmował się tym myślicielem i jego dziełem.

<sup>2</sup> Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, wstęp ks. J. Sadzik, Kraków 1994, s. 8–9.

<sup>3</sup> Do „ducha pustki”, jak nazywa go Miłosz w wierszu *Pokusa* z tomu *Hymn o Perle*, wróćę w dalszej części pracy.

<sup>4</sup> Por. Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1989, s. 23.

wieku dopowie, że również poezja nabrała surogatu religii starając się zakryć „obrzydliwość spustoszenia”<sup>5</sup>. Podobne stwierdzenia znajdują się w referacie o myśli religijnej Dostojewskiego. Cywilizacja, w której przyszło nam żyć oparta była na mocnych chrześcijańskich filarach. Aż do XVIII w. nic nie wskazywało na to, że te z trudem budowane filary runą. Kościół rzymskokatolicki próbował bronić się zwołując kolejne sobory powszechne, ale po każdym z nich wiernych ogarniało zdziwienie i rozczarowanie. Nie inaczej było w czasie ostatniego soboru watykańskiego i po jego zakończeniu. Znaczna część wiernych odwróciła się od chrześcijaństwa i nic nie pomogło tłumaczenie hierarchów Kościoła, że reformy soborowe mają służyć odnowie duchowej. W podobnym tonie pozostaje fragment listu Czesława Miłosza do Thomasa Mertona z dnia 31 XII 1964 r.:

3. Reforma liturgiczna. Tak. Ale msza po angielsku to błąd. Pomyśl o tych milionach, które tak jak ja czują się z czegoś wyzute: imigranci ze wschodniej Europy, Włosi w Niemczech i Francji, robotnicy hiszpańscy w całej Europie, Meksykanie w tym kraju. [...] Po co „protestantyzować” Kościół w tych jego aspektach, gdzie to najmniej uzasadnione?<sup>6</sup>

Nie mogło być zresztą inaczej, bo jak zaznaczy poeta – we wspomnianym referacie o myśli religijnej Dostojewskiego – „od osiemnastego wieku poczynając [cywilizacja zachodnia], zwróciła się otwarcie przeciwko swoim chrześcijańskim źródłom”<sup>7</sup>.

W takiej sytuacji każdy poeta musi określić swoje miejsce i opowiedzieć się, po której jest stronie. Musi zadać sobie pytanie, co w nim samym zostało, jeśli cokolwiek zostało, z chrześcijańskiego dziedzictwa i idących za nim implikacji. Poniższe wyznanie Miłosza uważam za zasadnicze dla poprawnego odczytania jego utworów: „wszystkie moje ruchy umysłu są religijne i w tym sensie moja poezja jest religijna. A również (może to samo) jest za Bytem przeciw Nicości”<sup>8</sup>.

Oczywiście określenie poezja religijna nie pokrywa się z określeniem poezja prawomyślna. Miłosza od dawna posądzano o skłonności gnostyczne i manichejskie. Nie bez podstaw zresztą. Swoje zajęcia na kalifornijskim uniwersytecie prowadził m. in. wokół motywu *unde malum* – skąd zło, co po latach połączył z wykładami o manicheizmie i gnozie. Stąd też wielkie zainteresowanie pismami Dostojewskiego, który w istocie rzeczy jest po-

<sup>5</sup> Por. Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Warszawa 1987, s. 7. O „obrzydliwości spustoszenia” będzie jeszcze mowa w dalszej części pracy.

<sup>6</sup> T. Merton, Cz. Miłosz, *Listy*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 1991, s. 145–146.

<sup>7</sup> Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, s. 65.

<sup>8</sup> Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*, Kraków 1991, s. 29.

strzegany przez Miłosza nie jako pisarz, ale religijny (gnostycki) myśliciel, a jego utwory są dla poety w rzeczywistości religijnymi traktatami.

Pierwotnie gnoza oznaczała poznanie filozoficzno-racjonalne. Dopiero później tym terminem określano ezoteryczną wiedzę o boskich tajemnicach, zastrzeżoną dla wybranych, bądź spekulatywno-mistyczny sposób myślenia łączący rozum i wiarę. Gnoza albo całkowicie odrzucała racjonalne poznanie, albo włączyła je w filozoficzno-religijne rozważania. Bezpośrednio z gnozą związane są synkretyzm religijny i filozofująca interpretacja Biblii<sup>9</sup>. W historii literatury powszechnej mamy wiele na to przykładów. Wystarczy wspomnieć Dostojewskiego z jego oryginalnym odczytaniem Nowego Testamentu. Wydaje się, że herezja autora *Zbrodni i kary* widzącego w rosyjskich chłopach-chrześcijanach jedyną nadzieję ludzkości i szukającego wśród nich rosyjskiego Chrystusa bardzo pociąga Miłosza

Manicheizm jest uważany przez niektórych religioznawców za jedną z czterech religii powszechnych wraz z buddyzmem, chrześcijaństwem i islamem. Jej twórca przeszedł do historii ludzkości jako jeden z największych założycieli religii. Nazywał się Mani, urodził się w Mezopotamii dwieście lat po Chrystusie. Będąc członkiem jednej z niezliczonych w tym czasie sekt chrześcijańskich doznał kolejnych wizji i ogłosił się apostołem światła. Życie zakończył tragicznie. Zmarł w więzieniu uznany za heretyka. Jego zwłoki – zgodnie z ówczesnym zwyczajem – okaleczono i wystawiono na widok publiczny u bram miasta. Gmina manichejska zobaczyła w tym „ukrzyżowanie”, najkrótszą drogę do królestwa światła. Od tej chwili zaczęło się drugie życie manicheizmu. Mimo iż oficjalnie nigdy nie został uznany za religię, to jednak wpływ tego filozoficzno-religijnego nurtu na trzy pozostałe systemy religijne był zawsze ogromny. Oto jak Kurt Rudolph określa najistotniejsze treści systemu Maniego:

Punktem wyjścia jest niewyprowadzalne z czegokolwiek innego przeciwieństwo świata światłości i świata ciemności czy też dobrej i złej zasady. Władca świetlistego królestwa, leżącego na Północy, nosi rozmaite imiona: „Ojciec wielkości”, „Król świetlistego raj”, „Najbłogosławiejszy Ojciec” albo po prostu Bóg. [...] Leżąca na Południu ciemność czy też materia [...] także ma swego króla [...]. Moc ciemności [...], pędzona przez własny niepokój, dociera do granic królestwa światła i, przepelniona zazdrością, rozpoczyna z nim walkę<sup>10</sup>.

Upraszczając, system manichejski opiera się na dualizmie dwu zwalczających się nawzajem zasad: światła i ciemności, Boga i diabła, dobra i zła.

<sup>9</sup> Por. hasło GNOZA, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, s. 1208.

<sup>10</sup> K. Rudolph, *Gnoza. Istota i historia późnoantycznej formacji religijnej*, przeł. G. Sowiński, Kraków 1995, s. 294–295. Zob. także: H. Jonas, *Religia gnozy*, Kraków 1994.

## II

W 1982 r. Czesław Miłosz opublikował tom wierszy pod znamienym tytułem *Hymn o Perle*. W nocie objaśniającej do tytułowego utworu poeta napisał: „Tekst poniższy jest wolną przeróbką, nie przekładem. *Hymn o Perle* należy do apokryfów gnostyckiego pochodzenia”<sup>11</sup>, Kurt Rudolph dodaje, że owa pieśń (niemiecki badacz nazywa ją *Pieśnią o perle*) „należy do najwspanialszych świadectw gnostyckiej sztuki poetyckiej. Opowiada o księciu ze Wschodu, wysłanym do Egiptu po ukryty skarb – perłę, którą wydobywa on, otrząsnąwszy się z chwilowego zapomnienia, by następnie szczęśliwie powrócić do rodzinnego domu. Za opowieścią tą kryje się, ściśle z nią spleciony, gnostycki mit o wyzwoleniu duszy z ciemności ku królestwu światła. Fabuła stanowi więc zarazem parabolę i ma znaczenie symboliczne”<sup>12</sup>.

Można zadać pytanie, dlaczego poeta zajął się tym gnostyckim tekstem, co więcej, co skłoniło go do tego, że cały tom wierszy wziął tytuł od starożytnego apokryfu. Oczywiście nigdy nie będziemy mieli pewności, że znajdziemy właściwą odpowiedź. Gnostycy głosili, że w ostatecznym boju przy krańcu czasu bóg światłości zwycięży boga ciemności, dobro zatriumfuje nad złem. Zakończenie zatem optymistyczne. Przeczytajmy:

Pochyliłem głowę i wielbiłem wspaniałość Ojca mego, który ją dla mnie posłał,  
którego rozkazy wypełniłem, tak jak on wypełnił co był obiecał.

Przyjął mnie z radością i byłem z nim w jego Królestwie i wszyscy jego słudzy chwalili  
go dźwiękiem muzyki za to, że, jak obiecał, przybyłem na dwór Króla królów  
i przyniósłszy Perłę ukazałem się z nim razem<sup>13</sup>.

Miłosz długo szukał wyjścia z tego – wydawałoby się – ślepego zaułka. Detronizacja Boga, bałwochwalczy stosunek do nauki i jej zdobyczy, zdegradowanie ziemi z jej uprzywilejowanego miejsca w kosmosie do roli szarej planety, takiej jak miliardy innych, zmniejszenie dystansu pomiędzy człowiekiem a światem zwierzęcym z jednej strony, a z drugiej upadek laickiego humanizmu – to wszystko bardzo ciążyło poecie i upokarzało go. Nie miał wątpliwości, że dzieje się tak za przyzwoleniem Boga:

Nie myślałem, że żyć będę w tak osobliwej chwili.  
Kiedy Bóg skalnych wyżyn i gromów,  
Pan Zastępów, kyrios Sabaoth,  
Najdotkliwiej upokorzy ludzi,  
Pozwoliwszy im działać jak tylko zapragną,  
Im zostawiając wnioski i nie mówiąc nic<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Cz. Miłosz, *Hymn o Perle*, Kraków 1989, s. 6.

<sup>12</sup> K. Rudolph, *op. cit.*, s. 33–34.

<sup>13</sup> *Hymn o Perle*, [w:] Cz. Miłosz, *Hymn o Perle*, s. 10.

<sup>14</sup> *Œconomia divina*, [w:] Cz. Miłosz, *Wiersze*, t. 2, Kraków 1987, s. 196.

Bóg doświadcza ludzi, posyłając im za towarzysza „ducha pustki”. Duch pustki bez wątpienia jest częstką królestwa ciemności, przez którą trzeba przejść, by wstąpić do królestwa światłości. Ale próba nie jest łatwa i wielu ginie w połowie drogi poddając się zwątpieniu.

Pod gwiazdzistym niebem przechadzałem się [...]
   
Z moim towarzyszem, duchem pustki [podkr. A.W.-M.],
   
Który biegał naokoło i pouczał,
   
Że nie jestem konieczny, bo nie ja to inny
   
Chodziłby tutaj i chciał swój wiek zrozumieć<sup>15</sup>.

„Po Kościele chrześcijańskim – konstatuje Miłosz – została bowiem tylko «brzydliwość spustoszenia» [podkr. A.W.-M.]”<sup>16</sup>. Parę linijek dalej czytamy nie mniej ważne zdania: „Swedenborg, mimo że racjonalista, nie przyznaje bynajmniej racji arianom, dla których Chrystus był tylko człowiekiem. Wręcz przeciwnie: nie ma innego Boga niż Bóg-człowiek [...]. Czyli Chrystus nie jest *consubstantialis* (słowo to na soborze podsunął cesarz Konstantyn) z Ojcem, bo sam jest Ojcem, inaczej mówiąc, znamieniem Stwórcy wszechświata jest boska człowieczość”<sup>17</sup>. I chyba najdonioślejsze w swej wymowie spostrzeżenie: „Wielki sekret objawiony Swedenborgowi brzmi: nasz Ojciec niebieski jest człowiekiem. Dlatego też Niebo ma kształt człowieka [podkr. A.W.-M.]”<sup>18</sup>. Naturalnie, powyższe stwierdzenia są sprzeczne z nauką katolicką. Rzym od początku zwalczał podobne poglądy. Z małym jednak skutkiem. Kolejne wieki przynosiły nowe herezje, jakby wiernym nie wystarczało to, czego naucza Stolica Apostolska. Anatemy i edykty antysekiarskie wzmagały prześladowania, ale nie niszczyły nieprawomyślnych ruchów religijnych. Nawet zaostrenie antymanichejskiego prawodawstwa przez cesarza Teodozjusza I, który manicheizm uważał za przestępstwo i świętokradztwo i dlatego wiernych Maniego kazał karać śmiercią, nie zahamowało rozprzestrzeniania się herezji. Niepokorni wyznawcy nie dawali za wygraną i dotrwali wierni swemu nauczycielowi aż do końca średniowiecza. Za ostatnich apostołów gnozy uważa się teofilów (bogomilów) działających na terenach dzisiejszej Bułgarii i Bośni. Zanik tzw. „dualizmu bałkańskiego” przypada na połowę XV w., ale dopiero w wieku XVII ostatni paulicjanie w Bułgarii przeszli na katolicyzm.

To jednak nie koniec. W roku 1743 Pan objawił się po raz pierwszy „prorokowi Północy”, Emanuelowi Swedenborgowi i otworzył mu oczy na świat duchowy. Tak sam o tym pisze w liście do dra Hartleya: „Użytych

<sup>15</sup> *Pokusa*, [w:] Cz. Miłosz, *Hymn o Perle*, s. 20.

<sup>16</sup> Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, s. 154.

<sup>17</sup> Tamże, s. 155.

<sup>18</sup> Tamże.

mi wtedy – i aż do dziś – mocy komunikowania z duchami i aniołami. O tego czasu ogłosiłem liczne tajemnice, które zostały mi objawione”<sup>19</sup>. Swoje traktaty pisał po łacinie, chociaż w tym czasie język ten wychodził z użycia na rzecz eleganckiej francuszczyzny. Swedenborg-teolog nie używał również swojego narodowego języka szwedzkiego, chociaż jako po luteraninie, można by się tego po nim spodziewać. Wybór języka sprawił, że jego pisma były znane niewielkiej wykształconej garstce i przypominały klasyczne dzieła teologiczne.

Kolejne ogniwa tego samego ruchu filozoficzno-religijnego to William Blake, Adam Mickiewicz, Oskar Miłosz oraz (zaryzykuję) sam Czesław Miłosz.

Oto, co Alfred Kazin napisał o *Prophetic Books* Williama Blake’a:

On the subject of God, he even borrowed a thought from Gnostic heresy, as he was indebted to the Jewish Cabala for his vision of the man who anciently contained all things of heaven and earth in himself [podkr. A.W.-M.]<sup>20</sup>.

I dalej następną cenna uwaga:

The Gnostic heresy is one the Catholic Church understandably rooted out in furious alarm – for it held that the world was dominated by Satan<sup>21</sup>.

W naszych czasach Kościół niezwykle rzadko potępia jakąś doktrynę *ex cathedra*. Prawie nie słyszy się o ekskomunice, czyli wyłączeniu kogoś ze społeczności wiernych, anatemach, edyktach czy bullach wymierzonych przeciwko odszczepieńcom. Kościół raczej w takich sytuacjach łagodnie poucza. Wyjątkiem była ostra krytyka tzw. teologii wyzwolenia, która próbuje połączyć elementy ewangeliczne z komunistycznymi. Rzym stoi co prawda na straży fundamentalnych praw wiary, co nie oznacza, że nie ulega wewnętrznej daleko idącej ewolucji. Idzie na pewne ustępstwa, ale kamień węgielny wiary katolickiej zostaje nienaruszony. W sprawach spornych z troskliwością matki napomina niepokornego syna i cierpliwie czeka. Wydaje mi się, że właśnie w takim tonie przemówił do Czesława Miłosza Jan Paweł II w prywatnej rozmowie: „Robi pan zawsze krok naprzód i krok w tył” – na co autor *Rodzinnej Europy* odpowiedział bez wahania: „A czy dzisiaj można inaczej pisać poezję religijną?”<sup>22</sup>

<sup>19</sup> Cytat za: J. Sadzik, *Inne niebo, inna ziemia, Wstęp*, [w:] Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, s. 9.

<sup>20</sup> „Na temat Boga zapożyczył myśl z herezji gnostyckiej, chociaż wizję człowieka, który pierwotnie zawierał w sobie wszystko, co ziemskie i niebiańskie, zawdzięcza żydowskiej kabale”. *The Essential Blake*, Selected and arranged, with an Introduction, by A. Kazin, London 1968, s. 53.

<sup>21</sup> „Gnostycka herezja była tą herezją w Kościele katolickim, którą wypłeniono w szaleńczej trwodze – ponieważ utrzymywała, że świat jest zdominowany przez Szatana”. Tamże.

<sup>22</sup> Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*, s. 29.

W zasadzie wiersz *Wewnątrz tego glinianego garnka* mógłby z powodzeniem zostać napisany przez starożytnego gnostyka, powiedzmy mieszkańca Rzymu, dworzanina chińskiego cesarza z końca VII w. (altany, gaje) albo nawet poddanego szacha Persji w X w. (złoto, drogie kamienie). Wiersz jednak został napisany przez Kabira, indyjskiego poetę przełomu XV i XVI w. Adaptacja tego tekstu przez Miłosza potwierdza, że można go uważać za kontynuatora myśli Swedenborga i Blake'a. Przeczytajmy:

Wewnątrz tego glinianego garnka są altany i gaje i wewnątrz mieszka Stwórca.

Wewnątrz tego garnka jest siedem oceanów i niepoliczony gwiazdy.

Kwas do próbowania złota jest tam, jak i znawca oceniający drogie kamienie.

Wewnątrz tego garnka rozlega się muzyka wieczności i bije źródło wszelkiej wody.

Kabir mówi: Słuchaj, przyjacielu! Mój ukochany Pan mieszka wewnątrz<sup>23</sup>.

Mając na uwadze to, co powiedział Alfred Kazin o Blake'u oraz wzięwszy do serca wyraźną wskazówkę poety, który zdaje się prowadzić do kabaly (Kabir to nie tylko imię indyjskiego poety; w języku starohebrajskim oznacza tyle co starszy 'mędrzec'<sup>24</sup>), można pokusić się o próbę wyjaśnienia, co kryje się pod symbolem „glinianego garnka”. Miłosz jednak nie lubi określić: „symbol” i „alegoria”, które po latach cierpliwej służby u symbolistów i modernistów przestały cokolwiek oznaczać<sup>25</sup>. Powiem zatem raczej, co koresponduje z „glinianym garnkiem”, używając terminu przejętego przez Miłosza od Swedenborga wraz z zakresem, jaki słowu *correspondentia* nadaje „prorok Północy”<sup>26</sup>. Otóż bez wątpienia „gliniany garnek” koresponduje z pojęciem człowiek, dokładniej Bóg-człowiek, Stwórca nieba i ziemi, czyli Chrystus, który już nie jest *consubstantialis* z Ojcem, bo sam jest Ojcem. A Stwórcę altan i gajów, oceanów i gwiazd, muzyki wieczności i źródła wszelkiej wody znamionuje boska człowieczość<sup>27</sup>.

Pismom Adama Mickiewicza jest wierny Miłosz od czasów młodości. Poeta niejednokrotnie podkreślał, że każdą swoją linijkę właśnie jemu zawdzięcza, choć zapewne nie zachwycał się tym, co według pokoleń polonistów i tzw. autorytetów wynosiło Mickiewicza na piedestał. Nie

<sup>23</sup> *Wewnątrz tego glinianego garnka*, [w:] Cz. Miłosz, *Hymn o Perle*, s. 93.

<sup>24</sup> Por. hasło *kabbîyr*, [w:] J. Strong, *A Concise Dictionary of the Words in the Hebrew Bible; with their Renderings in the Authorized English Version*, Grand Rapids 1989, s. 55.

<sup>25</sup> O stosunku Miłosza do symbolu i symbolizmu pisał m. in. A. Fiut, *Moment wieczny. O poezji Czesława Miłosza*, Warszawa 1993, s. 34.

<sup>26</sup> Można tu również zastosować prawo analogii – wydzielone z pism O. Miłosza. Por. Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, s. 213.

<sup>27</sup> Tamże, s. 155.

traktuje *Pana Tadeusza* jak narodową świętość, wiedząc, że w przekładzie na inny język epopeja staje się trzeciorzędnym romansem z banalną akcją godną co najwyżej Waltera Scotta. Owszem, ceni tę książkę, ale dla jej walorów metafizycznych, których zazwyczaj nie dostrzegają krytycy literatury. Generalnie Miłosza nie interesuje „powierzchnowa” warstwa dzieła. Książka bez „głębi” jest według niego tylko stertą zadrukowanego papieru. Dlatego utwór jest tym cenniejszy, im bardziej jest nasycony rozważaniami odnoszącymi się do kwestii ostatecznych.

Mickiewicz kontynuuje myśl gnostycką, co przez lata było pomijane przez badaczy jego twórczości lub najwyżej wspomniane mimochodem, jako coś nieistotnego dla dzieła wielkiego wieszczka. Wstydzono się, że gorliwy katolik wielokrotnie ocierał się o herezję. I nie chodzi tu tylko o udział Mickiewicza w sekcje Towiańskiego. Te meandry myśli romantycznego poety zdają się interesować Miłosza. Co więcej, Mickiewicz poszedł dalej niż Swedenborg i Blake. Do swojego systemu filozoficzno-religijnego dołączył metempsychozę. Skąd ją wziął, nie wiadomo. Nawet taki znawca życia i twórczości Mickiewicza, jakim był Pigoń, nie daje zadowalającej odpowiedzi. Miłosz przychylił się do twierdzenia, że źródła metempsychozy Mickiewicza należy szukać w relikwach symboliki pogańskiej, z którą zapewne zetknął się na Litwie<sup>28</sup>. W tomie *Nieobjęta ziemia* znajdujemy zadziwiający wiersz. Przeczytajmy fragmenty:

Drzewo, mówi nam dobry Swedenborg, jest bliskim krewnym człowieka.  
Gałęzie jego jak ręce splatają się w uścisku.  
Naprawdę to drzewa są naszymi rodzicami,  
Poczęliśmy się z dębem, może, jak chcą Grecy, z jesionu.

Usta nasze i język smakują owoc drzewa.  
Pierś kobiety jest nazwana jabłkiem i granatem,  
Jej łono to jak dla drzewa ciemne łono ziemi.

I dalej. Nad Adamem i Ewą rozpościera się drzewo.

O którym radca Królewskiej Komisji Górniczej tak powiada w dziele *De Amore Conjugiali*:

„Drzewo Żywota oznacza człowieka, który żyje z Boga czyli Boga żyjącego w człowieku [...]”

Wiersz kończy się dwuwersem:

A dziecko otwiera oczy i widzi pierwszy raz drzewo.  
I jak chodzące drzewa są dla nas ludzie<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> Zob. również: M. Cieśla-Korytowska, *Romantyczna poezja mistyczna*, Kraków 1989.

<sup>29</sup> *W głębi drzewa*, [w:] Cz. Miłosz, *Nieobjęta ziemia*, Kraków 1988, s. 31–32.

W tym wierszu, któremu patronuje Swedenborg, odnajdujemy echa metempsychozy, to nic, że pośrednio poprzez słowa ewangelisty (Marek, 8, 24).

W 1924 r. ukazała się w Paryżu książka Oskara Miłosza *Ars Magna* zawierająca pięć poematów metafizycznych. Trzy lata później krewny Czesława Miłosza wydał następną pt. *Les Arcanes* zawierającą tym razem tylko jeden poemat metafizyczny. Obie książki towarzyszyły autorowi *Kronik* od jego pierwszego pobytu we Francji. Po latach tak o nich powie:

Nie przesadzę utrzymując, że zasadniczym problemem zarówno w *Ars Magna*, jak i w *Les Arcanes* jest problem przestrzeni. [...] Według O. W. M. doznaniem najbardziej elementarnym, u podstaw wszelkich ludzkich uczuć i myśli, jest percepcja przestrzeni<sup>30</sup>.

Zachodzi jednak podstawowy problem: skoro umiejscawiamy wszystko w przestrzeni, to i przestrzeń musi być w czymś umiejscowiona. Jeśli rozciąga się w nieskończoność, to wtedy nie jest w niczym umiejscowiona. Trudny to orzech do zgryzienia... Z pomocą przyszedł Newton ze swoją teorią o absolutnej przestrzeni i absolutnym czasie. Ta formuła była nie do przyjęcia i dla Blake'a, i dla Oskara Miłosza. Jego poematy metafizyczne „są wymierzone przeciwko umysłowi, który skazuje siebie na bezdomność w przestrzeni mnożonej i dzielonej w nieskończoność. Rozwijają one rodzaj antyneutonowskiej «wizualnej fizyki». Przestrzeń staje się wyłącznie odniesieniem ruchu ciała A do ruchu ciała B. Gdzie nie ma ciała, nie ma przestrzeni, nie ma też czasu”<sup>31</sup>.

Na koniec naszych rozważań przeczytajmy jeszcze jeden wiersz autora *Widzeń na Zatokę San Francisco*:

Natrafiałem na to przechodząc ulicą i wydało mi się to jak wyjawione ludzkie przeznaczenie.

Ale nie miało nazwy i przypomniała mi się inna taka chwila dla której słów szukałem aż znalazłem po dwudziestu latach.

Zacznę teraz na nowo i dążyć będę na jawie i we śnie, tylko że tym razem, jak myślę, powie stop kończący się czas<sup>32</sup>.

Celem tej pracy nie była wnikliwa analiza postawionego w tytule problemu, ale raczej jego zasygnalizowanie i próba pokazania możliwych dróg interpretacji. Materiał bowiem jest zbyt obfity, aby dokładnie go opisać i zanalizować w krótkim artykule.

<sup>30</sup> Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, s. 201–203.

<sup>31</sup> Tamże, s. 206.

<sup>32</sup> *Natrafiałem na to*, [w:] Cz. Miłosz, *Wiersze*, t. 2, s. 201.

*Aldona Walczak-Matuszyńska***"THE CLARITY OF SPANS"  
MIŁOSZ – A Gnostic? MIŁOSZ – A MANICHAEAN?**

## (Summary)

The article is an attempt to place Czesław Miłosz in the tradition of Gnosticism and Manichaeism, to recall the Nobel Prize winner's literary fascinations which have especially influenced his poetry, as well as to show a possible way of interpretation of his works. The starting point for further discussion is the question posed by the Rev Józef Sadzik in *Wstęp* (the *Preface*) to *Ziemia Ulro* (*The Land of Ulro*): "co stało się z kulturą europejską w jej «romantycznym przesileniu»" (What has become of European culture at the time of its «Romantic turning-point»), when, generally speaking, the spiritual and material elements separated?

In the time when western civilization openly turned against its Christian roots, each artist connected with this cultural tradition was made to make choices. At that time Miłosz took to analysing the motif of *unde mahum* (Where does evil come from?) and had a number of lectures on Dostojewski at the University of California.

This led him to the philosophy of Mani, who is widely regarded as the founder of Manichaeism. A volume of poems with the title *Hymn o Perle* (*A Hymn to the Pearl*), published by Miłosz in 1982, which, as the poet explains, directly alludes to the apocrypha of Gnostic origin, seems to support this supposition. The next stage consisted in the fusion of the two threads, that is to say, the Manichaean and the Gnostic motifs.

The poet finds elements of Manichaeism and gnosis in works by Emanuel Swedenborg, William Blake, Adam Mickiewicz and his relative Oskar Miłosz. Czesław Miłosz seems to me to be the next link in the chain of the same philosophical and religious movement.

(Translated by Zuzanna Poklewska-Parra)